Nr 208 Kraków, Piątek dnia 14 Września 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie.
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Do Canossy.

I.

Signor Francesco Crispi, prawa niegdyś ręka Józefa Garibaldiego w Sycylji, później głowa opozycji parlamentarnej; król-masonerji włoskiej, zażarty wróg papiestwa, nieprzyjaciel kościoła katolickiego i jeden z tych mężów stanu, którzy w nic więcej nie wierzą, tylko w rozum i siłę, ten signor Crispi wygłosił w Neapolu mowę, której echo rozniosło się po świecie dalekim, budząc w jednych radość, w drugich zdziwienie, u innych wreszcie gniew. Ci cieszą się, że stary grzesznik i zatwardziały ateusz, widząc u schyłku dni swoich, iż bez wiary żadne społeczeństwo istnieć nie może, poszedł nareszcie do Canossy; drudzy nie mogą zrozumieć takiej nagłej zmiany u człowieka, który przez lat 50 zupełnie co innego głosił; inni nareszcie, a do tych należą ci wszyscy, którzy w rozprężeniu stosunków widzą szczęście ludzkości, gniewają się, że pierwszy doradca Humberta idzie Watykanowi na rękę, dzięki czemu między papiestwem a królestwem włoskiem mogą zapanować lepsze, zdrowsze stosunki.

Lecz co właściwie powiedział signor Crispi? Oto, przy odsłonięciu w Neapolu tablicy na pamiątkę pobytu w tem mieście króla Humberta, podczas ostatniej epidemji cholerycznej, premjer włoski rzekł między innemi:

„Jestem szczęśliwy, że mogę stwierdzić, iż nasz zacny i wielkoduszny król, gdy przybył do Neapolu, aby słowem i czynem przynieść pociechę i nadzieję, zszedł się z szlachetnym arcybiskupem, kardynałem Sanfelice, którego wielkoduszność jest równie potężna jak jego wiara. Społeczeństwo, niestety, przechodzi teraz ciężkie przesilenie. B a r d z i e j, niż kiedykolwiek czujemy konieczność, aby obydwa autorytety, obywatelski i religijny, szły razem zgodnie, gdyż tylko w ten sposób zbłąkany lud można sprowadzić na drogę sprawiedliwości i miłości. Z najciemniejszych piekieł wyszła wstrętna sekta, która na swoim sztandarze wypisała ohydne wyrazy: „Precz z Bogiem! Precz z jakimkolwiek zwierzchnikiem!“ Dziś, przy tej pięknej uroczystości, ścieśnijmy nasze szeregi, by tę ohydę pokonać. Na naszym sztandarze wypiszmy: „Z Bogiem i królem za ojczyznę!“ Hasło to nie jest nowe. Jest ono logicznem następstwem owego hasła, które Józef Mazzini postawił po plebiscycie z d. 21 października 1860 r. Podnieśmy ten sztandar wysoko, jako znak zbawienia.

In hoc signo vinces!“

Mimo, że tej mowy słuchały tłumy namiętnych neapolitańczyków, wśród których znajdowały się setki, może nawet tysiące masonów, nigdzie bowiem nie ma ich więcej, niż we Włoszech południowych; mimo, że cała młoda generacja, wychowana po za kościołem, poczytywała dotąd za swój pierwszy obowiązek zwalczać samą myśl zbliżenia się rządu do papiestwa; nareszcie mimo skrajnego materjalizmu, któremu dzisiejsze pokolenie hołduje, mowa Crispiego wywarła potężne, niebywałe dotąd wrażenie i była jakby słońca promieniem, który nagle rozjaśnił noc smutnych stosunków doby dzisiejszej i cierpiącej ludzkości ukazał nowe, piękniejsze widnokręgi.

Cóż się tedy stało, że te zabobonne, w gruncie jednak bezbożne tłumy, na samo wspomnienie o wierze zaczęły radować się, bić oklaski i na cześć Crispiego pełne zachwytu podniosły okrzyki?

Co się stało, że stary ateusz, złożywszy dawną pychę z serca, przyznał się sam otwarcie, iż trzeba pójść do Canossy?

Jakiej okoliczności należy przypisać ten całkiem nowy, a niespodziewany zwrot w wewnętrznej polityce rządu włoskiego, który w następstwach swoich może mieć skutki nieobliczone?

Odpowiedź na te ważne pytania znajdzie czytelnik w następnym artykule.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Onegdaj upłynął rok od zawieszenia w Pradze i w okolicy sądów przysięgłych, a to na mocy zaprowadzonych wtedy przez hr. Taaffego rozporządzeń wyjątkowych. Według ustawy, takie zawieszenie po roku ustać musi, chyba, że co do tego parlament inaczej postanowi. Ponieważ dla tej sprawy parlamentu nie zwoływano, przeto sądy przysięgłych odzyskują dawne prawa, lecz mimo to, w innych kierunkach, będą nadal obowiązywały ustawy wyjątkowe.

Cała prasa włoska zajmuje się żywo wystąpieniem Crispiego w Neapolu, o czem piszemy dziś w artykule wstępnym. Jutro rozjaśnimy tę sprawę wszechstronnie, a dziś jedynie zanotujemy, że chociaż ultrakonserwatywne dzienniki watykańskie, które są więcej papieskie niż sam papież, chciałyby tak konwencji z dnia 5 b. m., jak i mowie Crispiego odmówić znaczenia politycznego, mimo to nie da się zaprzeczyć, że pomiędzy Kwirynałem a Watykanem w rzeczy samej nastąpiło zbliżenie.

Z teatru wojny nie mamy dziś nic nowego do zanotowania. Z Yokohamy tylko donoszą, że Mikado jedzie z ministrami do Mirosimy, aby być bliżej teatru wojny i że sprawozdawcom dziennikarskim wstęp do obozu japońskiego jest surowo wzbroniony.

Rząd francuski wysłał 4 okręty wojenne na wody Madagaskaru.

W Bułgarji zakotłowało. Im bliższy termin wyborów do Sobranja, tem namiętniej występują stronnictwa, gdyż każde chciałoby swoim zwolennikom zapewnić zwycięstwo. Rząd wprost nie oddziaływa na wyborców, lecz czyni to ubocznie. Równocześnie w organach swoich występuje namiętnie przeciw Rosji, gdyż boi się, by, inaczej działając, nie wetknął broni w rękę stronników Stambułowa. Ten tymczasem zachowuje się spokojnie i czeka na wynik wyborów. Sędzia śledczy po raz drugi nie wzywał go jeszcze do siebie. Krąży wieść, o ile jednak uzasadniona, trudno dotąd zbadać, że między wyborcami pojawiają się dość gęsto ruble rosyjskie. Że Rosja w nowem Sobranju chciałaby mieć jak największej swoich zwolenników, to rzecz łatwa do zrozumienia, więc też i rubel musi jej pomagać. Ona oddawna hołduje wschodniej maksymie, „że nie ma góry tak wielkiej, którejby nie przeszedł osieł złotem obciążony“.

Mała Bułgarja, zorganizowawszy swoją armję lądową, myśli już teraz o marynarce, bo oto zrobili jej znów w Anglji okręt niby „handlowy“ o pojemności 500 tonn, który, w razie potrzeby, będzie przeistoczony na wojenny. Porta pozwoliła mu przejść przez Dardanele. Bułgarja ma już takie dwa statki „handlowe“, prócz tego posiada: 4 mniejsze parowce, jeden jacht, sześć szalup, dwie łodzie torpedowe i jeden okręt żaglowy. Nie jest to wiele; na czele takiej floty nie możnaby się jeszcze mierzyć z flotą rosyjską, ale w każdym razie jest już coś, z czego powoli może prawdziwa flota urośnie.

Odjazd monarchy.

Lwów 12 września.

Już o godz. 7 wieczorem zapełnił się plac przed Namiestnictwem licznemi deputacjami i tłumami publiczności, które pragnęły jeszcze raz przed wyjazdem ujrzeć i pożegnać cesarza. Z nastaniem mroku całe miasto zajaśniało wspaniałą iluminacją, której koroną była wieża ratuszowa i rzucający silne, dalekie promienie reflektor elektryczny. Przed godz. 8 zebrali się na dworcu głównym przedstawiciele szlachty, duchowieństwo, jeneralicja, ks. marszałek we wstędze orderu Leopolda, prezydjum i dyrekcja Wystawy, prez. m. Mochnacki, ministrowie: ks. Windischgrätz i hr. Falkenhayn, prezes Koła pol. Zaleski, ambasador hr. A. Gołuchowski, attaché wojskowy rosyjski Woronin, konsul Pustoszkin itd. celem pożegnania monarchy. O godz. 8 m. 10 z dala słyszane gromkie wiwaty oznajmiły przybycie cesarza, który zjawił się w towarzystwie świty i p. namiestnika a przyjąwszy raport wojskowy, zrobił przegląd kompanji pułku 30. Następnie zbliżył się cesarz do radcy dworu, dyr. pol. Krzaczkowskiego i podziękował mu kilkoma słowy za wzorowy porządek, jaki utrzymuje w mieście, a do prez. Mochnackiego rzekł cesarz: *„Ich bin Ihnen sehr verbunden für den herzlichen Empfang, der mir unvergesslich bleibt“*. (Dziękuję Panu za serdeczne przyjęcie, którego nigdy nie zapomnę“) poczem imieniem kraju pożegnał cesarza ks. marszałek Sanguszko temi słowy:

„Najjaśniejszy Panie, miłościwy Cesarzu i Królu! Z ciężkiem sercem widzą mieszkańcy tego kraju zbliżający się koniec tych pięknych dni, w których, na każdym kroku, mieli sposobność okazania swemu monarsze uczuć, któremi przepełnione serca nasze. Żegnając Cię, Najj. Panie, pragniemy zapewnić Cię, że te drogie nasze wspomnienia nie zatrą się w naszej pamięci, a uczucia pozostaną niezmienne na zawsze. Pocieszamy się nadzieją, iż te dni może w niedalekiej przyszłości się powtórzą — w tej chwili wznosimy modły do Boga, aby zechciał strzedz, błogosławić i zachować nam naszego ukochanego monarchę. Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!“ Zgromadzeni powtórzyli ten okrzyk.

Cesarz odpowiedział: „Wyrażam panom wszystkim moje serdeczne podziękowanie za miłość i wierność, z jaką mnie przyjęliście tutaj. Jest to dla mnie nowy dowód, że się wzajemnie rozumiemy i że wzajemnie na sobie budować możemy. Jednocześnie wyrażam nadzieję, że mi wkrótce danem będzie ten, tak mi drogi kraj, znowu odwidzić.“

Po słowach cesarskich ponowiły się okrzyki na cześć monarchy. Cesarz podał rękę ks. marszałkowi na pożegnanie i zbliżył się do ks. A. Sapiehy, który podziękował „za niezasłużony akt łaski cesarskiej“. Na to cesarz odrzekł: „Ja, verdient ebenso für Sie, wie für ihre Collegen. Arbeiten Sie nur so weiter und vielleicht wird es uns möglich sein, dass Land noch mehr aufblühen zu sehen“, poczem podał księciu rękę.

Pożegnawszy się serdecznie z arcyks. Salwatorem i p. namiestnikiem, oddając ukłon wojskowy wszystkim — wsiadł cesarz do wagonu dworskiego i punktualnie o godzinie 8 min. 36, wśród dźwięków hymnu ludowego i okrzyków: „Niech żyje!“, ruszył pociąg z hali dworca lwowskiego, prowadzony do Krakowa przez p. dyr. Deymę. Tym samym pociągiem odjechał *attaché* rosyjski, Woronin.

P. namiestnik wręczył onegdaj wieczorem prezesowi komitetu Wystawy, ks. Adamowi Sapieże, następujące odręczne pismo cesarskie, które brzmi, jak następuje:

„Do Mego tajnego radcy, ks. Adama Sapiehy.

„Kochany książę! Kilkakrotne odwidziny pod pańskim pieczołowitym i świadomym celu kierunkiem urządzonej Wystawy, zgotowały mi ku prawdziwej mej radości niespodziewany obraz kulturnego postępu we wszystkich dziedzinach twórczości, potężnego rozwoju szkolnictwa i wspaniałego rozkwitu sztuk plastycznych. Dzieło to, stworzone rozumnem współdziałaniem obu kraj ten zamieszkujących ludów, uprawnia do przeświadczenia, że się ekonomiczny dobrobyt ludności coraz szczęśliwiej rozwijać będzie. Obyś pan i wszyscy, którzy temu przedsięwzięciu swe siły żywotne poświęcili — znaleźli w urzeczywistnieniu tego celu nagrodę waszych trudów i mozołów, za co wyrażam niniejszem moje podziękowanie i pełne uznanie. — Lwów 11 września 1894.

Franciszek Józef m. p.“

Książę marszałek Sanguszko, jak wiadomo, otrzymał, nadto od cesarza wielką wstęgę orderu Leopolda.

Namiestnik hr. Badeni otrzymał następujące odręczne pismo cesarskie:

„Kochany hrabio Badeni! Z osobliwem zadowoleniem przeprowadziłem zamiar Mój ponownego odwidzenia mego ukochanego królestwa Galicji i jego stolicy. Z kilkakrotnego pobytu Mego w tym kraju przeświadczyłem się, że się tam zawsze i wszędzie mogę czuć otoczonym ludnością, która wiernem przywiązaniem do Mnie i do Mego Domu jest przepełnioną. Także podczas mego teraźniejszego pobytu nastręczyło Mi się tyle i tak porywających za serce, dowodów ciągłego trwania tego ducha patrjotycznego, że nie mogę się rozstać bez wypowiedzenia całej ludności Moich najgorętszych dzięków za zgotowane Mi serdeczne przyjęcie. Polecam Panu podać to do powszechnej wiadomości.—Lwów d. 11 września 1894. *Franciszek Józef.*“

W rozkazie dziennym ogłosił ks. Windischgraetz, komendant korpusu 11, że otrzymał od generalnego adjutanta cesarza, hr. Paara, pismo, w którem tenże oznajmia, iż monarcha, z okazji onegdajszej rewji, kazał wyrazić „najwyższe zadowolenie z powodu bardzo dobrego wyglądu, bardzo dobrej postawy i dobrej defilady wojsk“.

Jubileusz gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów, 12 września.

Celem obchodu 50-letniego istnienia gal. Towarzystwa gospodarskiego, odbyło się dziś walne zgromadzenie jubileuszowe członków Towarzystwa w hali muzycznej na placu Wystawy. Zgromadzenie nadzwyczaj liczne, biorą w niem udział nietylko delegaci i prezesowie oddziałów, ale ogół członków Towarzystwa. Nadto przybyło wielu gości, między innymi ks. Ferdynand Lobkowitz, prezes czeskiej krajowej Rady kulturnej, dr Franciszek Smolka, radca rządowy p. Wład. Struszkiewicz, oraz liczne grono członków poznańskiego Towarzystwa rolniczego. Jako komisarz rządowy obecny był dr Juljusz Kleeberg, radca Namiestnictwa.

Zgromadzenie zagaił ks. prezes Sapieha krótką przemową, w której przypomniał pierwsze zawiązki Towarzystwa przed laty 50, wśród trudnych ogólnych warunków, w jakich się kraj wówczas znajdował. Atoli dzięki mężom, którzy powodowani gorącą miłością kraju, świadomi swej powinności, zgodni i solidarni poślubili świętą ideę utrzymania i podniesienia ziemi ojczystej — udało się te trudne warunki choć w części usunąć i pokonać i mimo nich kroczyć po drodze wiodącej do pożądanego celu. (Brawa). Mowca stwierdza, że po latach 50 Towarzystwo idei tej wiernem pozostało — i wyraża nadzieję, że nadal dla dobra kraju wiernem pozostanie. Pomijając szczegółowe przedstawienie rozwoju Towarzystwa, zaznacza ks. Prezes jednak, że Towarzystwo rolnicze, pierwsze w kraju wydało hasło: podniesienia intelektualnego rolnika, pierwsze rzuciło hasło szerzenia oświaty ludowej, podejmując w tym celu odpowiednie wydawnictwa dla ludu. Z uznaniem podnosi mowca, że do Towarzystwa garnęli się nietylko rolnicy, ale także wybitni pracownicy innych zawodów, ożywieni jedną myślą: służenia krajowi. Z radością stwierdza ks. Prezes, że i dziś stan rzeczy pod tym względem nie uległ zmianie. (Brawa). Mowca kończy wyrażeniem kondolencji tym, którzy chociaż rolnicy — do Towarzystwa nie należą. (Huczne brawa i oklaski).

Zgromadzenie oddało przez powstanie cześć zasługom obecnego na zgromadzeniu dra Franciszka Smolki, który był przez pewien czas prezesem Towarzystwa, a następnie powitano prezesa czeskiej Rady rolniczej, księcia Lobkowitza.

Na zgromadzeniu są reprezentowani: p. minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, przez radcę rządowego p. Władysława Struszkiewicza; Towarzystwo rolnicze w Austrji przez ks. prezesa Sapiehę, wiceprezesa hr. Stanisława Stadnickiego i sekretarza Skrochowskiego; Towarzystwo rolnicze w Poznaniu pp. dra Skarzyńskiego Witolda i Szołdrzyńskiego Tadeusza; czerniowieckie przez bar. Mikołaja Mustazzę i radcę Ant. Zachara. Nadto są reprezentowane licznie: Tow. gosp. w Krakowie (pp. Doliński, Konopka, dr Juljusz Leo, Adam Jordan, Karol Czecz) i w. i.

Sekretarz komitetu, p. Skrochowski, odczytał pisma gratulacyjne, nadesłane z powodu 50-letniego jubileuszu. Pismo Wydziału krajowego opiewa:

„JO. Książę Prezesie! Naprzód poprzednikom waszym, którzy zaczęli pracę, a wśród trudnych warunków, wśród ogólnego rozbicia i przygnębienia tworzyli zwarty zastęp cichych pracowników na zagonie ojczystym, a zarazem wytrwałych szermierzy myśli narodowej — im wszystkim, ich pamięci, imieniem kraju wdzięczne uznanie. Z kolei zwracamy się do Ciebie, dostojny Prezesie i do towarzyszy Twych prac, którzy jesteście godnymi synami zasłużonych ojców, ale do słów uznania łączymy serdeczne życzenia, byście w dalszej pracy liczyli same dni pomyślne. Niech ziemia, którą kochacie, którą uprawiacie i strzeżecie, jako przekazanej ojcowizny, będzie wam wdzięczną, niech zetknięcie z nią i z jej odradzającą się co roku młodością dodaje wam ożywczych sił otuchy i wiary w przyszłość, oraczom i siewcom dobrego posiewu. po staremu: „Szczęść Boże!“ — Następują podpisy: Sanguszko, Fr. Hoszard, Edw. Jędrzejowicz, Romanowicz, Sawczak, Wereszczyński.

Następne pisma gratulacyjne są: od Towarzystwa rolniczego w Cieszynie, dalej telegramy i pisma od czeskiego Towarzystwa rolniczego, od p. Szeranieckiego, byłego prezesa najstarszego polskiego Towarzystwa w Gostyniu (w W. Ks. Poznańskiem), od bar. Chlumetzky'ego, od p. Szołdrzyńskiego w Lubaszy, od p. Florjana Ziemiałkowskiego, od ks. biskupa Pełesza i p. Filipa Zaleskiego, którzy, usprawiedliwiając ważnemi powodami nieobecność, zasyłają Towarzystwu życzenia dalszego świetnego rozwoju.

P. Wład. Struszkiewicz, radca rządowy, z polecenia pana ministra rolnictwa, który nie może osobiście wziąć udziału w obchodzie z powodu ważnych zajęć w Wiedniu, wyraża Towarzystwu życzenia dalszego rozwoju, a zarazem zapewnia, że p. minister, jak dotychczas, tak i nadal otaczać będzie Towarzystwo swoją życzliwością, pracom jego najżywszy poświęcając interes i starając się w miarę możności i środków dopomagać mu do spełnienia zadania. (Oklaski).

P. Franciszek hr. Mycielski, prezes Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego wyraził w imieniu tegoż Towarzystwu galicyjskiemu serdeczne gratulacje.

Przemawiali następnie z życzeniami pp. Mieczysław hr. Kwilecki i Stefan hr. Kwilecki w imieniu Towarzystwa rolniczego poznańskiego.

Ks. Lobkowicz, prezes czeskiej rady kulturnej, złożył w jej imieniu gratulacje Towarzystwu, a księciu prezesowi Sapieże życzenia, ażeby jeszcze długie lata wypróbowaną i silną swą ręką prowadził ster spraw Towarzystwa. (Oklaski).

Profesor dublańskich szkół rolniczych Szyszyłowicz, składa z upoważnienia Wydziału krajowego, Towarzystwu głęboki hołd i wyrazy wdzięczności za założenie szkoły rolniczej w Dublanach. Mowca zapewniał, że kierownicy i nauczyciele tej szkoły będą się starali wychować młodzież w duchu patrjotycznym na pożytek kraju i społeczeństwa.

Pan Henryk Kieszkowski wreszcie, dyrektor krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przypomniał, że pierwsze zawiązki tej instytucji powstały z inicjatywy kilkunastu członków Towarzystwa gospodarskiego, ludzi dobrej woli, którzy postanowili oprzeć się na wzajemności i własnych siłach, a nie udawać się do pomocy zagranicą i w ten sposób stworzyli instytucję własną, która stoi dziś silnie i funduszami swemi zasila prace i przedsięwzięcia, w pożytecznym dla kraju podjęte celu. (Huczne oklaski).

Po tych przemówieniach powitalnych wstąpił na mownicę prof. dr Tadeusz Pilat, członek komitetu Towarzystwa, który wygłosił zajmującą rzecz o rozwoju tej instytucji w ciągu ubiegłych lat 50. Znakomity wykład, obfity w treść i daty, przekraczający o wiele ramy niniejszego sprawozdania, będzie drukowany w czasopiśmie fachowem: *Rolnik.*

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Dodatkowo jeszcze w imieniu Rusinów zabrał głos ks. Hordyński i w pięknej przemowie ruskiej, wyraził wdzięczność duchowieństwa ruskiego i włościan, za przygarnięcie ich do Towarzystwa. Włościanie szczególnie nauczyli się racjonalnej pracy około roli i za to mowca wyraża Towarzystwu wdzięczność głęboką, dodając życzenia: Szczęść Boże w dalszej pracy!

Odczytano jeszcze telegramy od pp.: Andrzeja hr. Potockiego i Adolfa Wiesiołowskiego (członka Komitetu), usprawiedliwiających nieobecność, poczem ks. prezes zamknął pierwsze posiedzenie, naznaczając następnie na jutro, we czwartek na godz. 10 rano w hali muzycznej.

W tejże hali na Wystawie, odbędzie się jutro o 5 po południu bankiet.

Wyścigi cyklistów.

Na placu Wystawy, jak to już z naszych telegramów wiadomo, odbyły się onegdaj na torze, urządzonym na boisku, wyścigi cyklistów. Pogoda, niestety, nie bardzo sprzyjała temu zajmującemu popisowi, który rozpoczął się o godzinie trzy kwadranse na piątą. Spełniali funkcje: Przy nadzorze toru pp. Jarzębecki, dr Podlewski, Jarosław Pieniążek i Juljusz Calderoni. Przy mecie, pp.: Jan hr. Drohojowski i Jastrzębski. Przy kontroli czasu: pp.: Zygmunt Pietruski, Stahl, dr Gońka i dr Sochanik. Przy kontroli okrążeń, pp.: Borkowski, Pielecki i Wallek. Urząd starterów sprawowali pp.: Henryk Mikolasch i Kazimierz Borkowski. — Handicapperem był dr M. Dawidowski.

Biegów było ogółem ośm.

W pierwszym wyścigu (zachęty) na dystans 2000 m. o nagrodę 30, 20 i 10 koron. Pierwszy stanął u mety p. Ignacy Wojcikiewicz (3 min. 25 sek.), Henryk Neudling (4·2), Emil Szyller (4·7).

W wyścigu II., 2000 metrów dla uczestników wyści-

gu dystansowego z Krakowa do Lwowa. Jazda na tej samej maszynie i w tym samym kostjumie, w którym ten wyścig ukończyli. Do startu stanęło 3ech: Pierwszy Dębiński Jnl. przebył drogę w 3 m. 44 sek. i wziął nagrodę 50 koron, drngi Barański Miecz. w 3 m. 47 sek. 30 koron, trzeci Neudling. Wszyscy trzej z Warszawy.

W wyścigu III, na wysokich kołach, 3000 metrów. Pierwszą nagrodę 40 koron, wziął Mańkowski Bolesław z Krakowa (8 min. $11^2/_5$ sek.), drngą Gidlewski Tadeusz z Rzeszowa (9 m. 17 sek.).

W wyścigu IV, (kombinacyjnym), na rowerach. 5000 metrów, zapisanych 8, wzięło ndział 4. Pierwszy Geyer Wilhelm z Warszawy (10 m. 30 sek. nagrodę 80 koron), drugi Barański Mieczysław (w 10 m. 36 sek. 30 koron), trzeci Emil Szyler (w 11 m. 18 sek.).

W wyścigu V. 3000 metrow, na maszynach drogowych. Pierwszy Kuschee Tad. (7 m. $1^2/_5$ sek.), drugi dr Mar. Dawidowski (7 m. $1^3/_5$ sek.) obaj ze Lwowa.

W wyścigu VI, (głównym), na rowerach, 10.000 metrów. Na 8 zapisanych, stanęło 4. w środku jazdy ustał Cybulski Aleksander. Pierwszą nagrodę 80 koron wygrał Geyer (w 20 m. $40^2/_5$ sek.), drugą 50 koron wziął Barański Mieczysław (20 m. $42^4/_5$ sek.), trzecią 30 kor. Neudling Henryk, wszyscy z Warszawy.

Wyścig VII, na tandemach (po dwóch jeźdźców na maszynie) odpadł.

Wyścig VIII, 1600 metrów. Pierwszą nagrodą 50 koron wygrał Horodyński Miecz. z Warszawy w 2 m. 50 sek., drugą 30 koron Em. Szyler, trzecią 20 koron Barański Mieczysław.

Wyścig IX, z przeszkodami, zmuszającemi zapaśników do zatrzymania się w biegu i przenoszeń maszyny, 2000 metrów. Pierwszą nagrodę 35 koron wziął E. Szyler, (w 6 m. i 11 sek.), drugą 25 koron Tad. Gidlewski, (w 4 sek. później), trzecią 15 koron Cybulski.

Nagrody dawano nie w gotówce, ale w przedmiotach wartościowych, odpowiedniej ceny.

Kongres techników i inżynierów wiertniczych.

Lwów 12 września.

W hotelu Żorża rozpoczął dziś obrady VIII międzynarodowy wędrowny kongres techników i inżynierów wiertniczych. „Wędrownym" nazywa się on dla tego, ponieważ co roku odbywa się w innem mieście. W roku bieżącym z powodu odbywającej się właśnie we Lwowie Wystawy krajowej, na której urządzono tak świetnie dział naftowy, obrano na miejsce kongresu nasze miasto. W kongresie tegorocznym bierze udział około 50 uczestników, między tymi wielu Niemców, kilku Francuzów, jeden Belgijczyk, jeden Szwed; resztę składają polscy inżynierowie i technicy wiertniczy. Wobec takiego składu zgromadzenia muszą wszelkie wykłady i obrady odbywać się w języku, wszystkim uczestnikom znanym, mianowicie niemieckim.

Posiedzenie zagaił prezes „Towarzystwa techników wiertniczych" poseł Szczepanowski, witając z zadowoleniem zebranie kongresu we Lwowie, co spowodowała odbywająca się właśnie Wystawa krajowa. Mowca uważa zresztą za rzecz słuszną, ażeby jedno z posiedzeń międzynarodowego kongresu odbyło się w naszym kraju. Galicja bowiem ma świetny, a może nawet najwyżej w całej Europie rozwinięty przemysł wiertniczy, szczególnie w dziale naftowym. Kongresy techników wiertniczych mają głównie cele praktyczne, mianowicie podzielenie się wzajemne poczynionemi doświadczeniami i odkryciami w dziedzinie swej zawodowej pracy i wiedzy. Technika wiertnicza ma jednak nietylko praktyczne znaczenie, ale służy także celom naukowym, w szczególności — jak o tem pouczają liczne przykłady — badaniom geologicznym i dla tego tem większą należy do podobnych zebrań przykładać wartość.

Mowca wita raz jeszcze zebranych i otwierając posiedzenie, zaprasza na sekretarzy pp. dra Olszewskiego, sekretarza gal. Towarzystwa naftowego i Hansa Urbana, redaktora organu „Towarzystwa techników wiertniczych" z Wiednia.

Z porządku dziennego nastąpił ściśle fachowy wykład inżyniera Wacława Wolskiego p. t.: „Porównanie różnych systemów udarowego wiercenia". Wykład przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami. Następnie p. Hans Urban udzielił zgromadzonym wiadomości i niektórych szczegółów o nowo wynalezionym produkcie, który, być może, z czasem zastąpi przy wiertnictwie djament. Jest to połączenie chemiczne krzemienianu i węgla, nazwane przez wynalazcę, Amerykanina, *carborundum*. Materjał ten dorównywa niemal twardością djamentowi, ma jednakże tę złą stronę, że koszta jego produkcji są bardzo wielkie, piec bowiem, w którym się *carborundum* wyrabia, może być tylko raz użytym. Na razie używają *carborundum* w Ameryce do małych robót, w szczególności w dentystyce. Ostatnie słowo co do tego wynalazku wypowie dopiero przyszłość.

Prelekcję tę przyjęto również oklaskami, poczem p. A. S. Glazor objaśniał zgromadzonych o swoim systemie wiercenia, przedstawionym także na Wystawie lwowskiej w dziale naftowym, o czem w swoim czasie pisaliśmy. Dyskusję szczegółową nad tym przedmiotem odłożono do jutra, uczestnicy kongresu bowiem zwidzą dziś po południu dział naftowy na Wystawie, a także przyglądną się systemowi p. Glazora. Po krótce tylko zabierali głos pp. Fabjański, Noth, Stein i prelegent.

Koło godz. 1 zamknął przewodniczący posiedzenie, poczem udali się wszyscy zgromadzeni na Wystawę. gdzie spożyli wspólny obiad w restauracji Zogelmanna, a po południu rozpoczęli zwidzanie Wystawy od działu naftowego.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Kalwarja 12 września.

Do jakiego stopnia arogancja żydowska dochodzi, o tem przekonacie się z następującego zdarzenia:

W lipcu b. r. przybył z Wiednia do sądu w Kalwarji na praktykę sądową żydek, Saul Landau, tytułujący się doktorem praw, docentem w szkole żydowskiej w Wiedniu i stałym korespondentem pism wiedeńskich. Żyd ten w biurze chodził zawsze w kapeluszu, a gdy jeden z sędziów, tem oburzony, zwrócił mu uwagę, że nie jest w chajderze, żyd odparł, że sądownicy i sąd w Galicji to *Halbasien*.

Z powodu obrazy całego sądownictwa w Galicji, sąd tutejszy wniósł skargę, apelacja zaś zarządziła rozprawę karną przeciw temu handełesowi na 19 września 1894. Rozprawę przeprowadzi sędzia wydelegowany w tym celu umyślnie z Wadowic do Kalwarji. Nie wątpimy, że pan „docent" przekona się, o ile sąd w Galicji jest *Halbasien*.

Prócz tego mamy już dowody, że właśnie ów wielki „docent" podał artykuły do pism żydowskich wiedeńskich o obrazie, znajdującym się w krużgankach OO. Bernardynów. Pismom owym dał już wyjaśnienie o tym obrazie ks. dr R., ja zaś w tych dniach otrzymam dokładną jego historję, ma on bowiem wartość niezaprzeczoną, a przed paru laty żydkowie ofiarowali księżom kilka tysięcy złr. za to jedynie, żeby ten obraz usunęli, lecz dostali odpowiednią odprawę. Ów pan docent, o którym donoszę, przez dłuższy czas kontrolował formalnie tutejszy klasztor, kościół, korytarze, a to chyłkiem, potajemnie, czysto po żydowsku. Zwracamy uwagę pp. adwokatów na owego docenta, z sądu bowiem usunięty, ma teraz zamiar udać się na praktykę do jednego z adwokatów.

O wyniku rozprawy sądowej doniosę.

Z życia Chińczyków.

XVII.

Przyczyny upadku.

Szukając przyczyn ogólnego rozstroju, tej korrupcji, która widocznie rozprzęga wszystkie warstwy społeczeństwa chińskiego, zdało nam się, że ją znaleźliśmy w ważnej zmianie, wprowadzonej przez dynastję mandżurską do dawnego systemu rządowego. Postanowiono, iż żaden mandaryn nie może sprawować swego urzędu w jednem i tem samem miejscu dłużej niż trzy lata i że nikt nie może być urzędnikiem we własnej prowincji. Łatwo odgadnąć myśl, która podyktowała takie prawo. Tatarzy mandżurscy, stawszy się panami cesarstwa, przerazili się małą swoją liczbą; ginący niejako wśród tego niezliczonego tłumu hińczyków, musieli sobie zadać pytanie, jak zdołają rządzić tym ogromnym narodem, z natury wrogim rządom cudzoziemskim.

Obsadzić wszystkie posady mandarynów Tatarami, nie zaradziłoby złemu; zresztą nie byłoby to dobrym środkiem na uspokojenie umysłów i na ugłaskanie narodu tak zazdrosnego i tak przekonanego o własnej wartości. Zdecydowano więc, że zwyciężeni nie zostaną wyłączeni od sprawowania urzędów publicznych. Urzędy w sądach najwyższych pekińskich zostały zdwojone i rozdzielone między Tatarów i Chińczyków. Ci ostatni otrzymali większą część zarządu prowincjami, z wyjątkiem wszakże najwyższych mandarynatów wojskowych i dowództwa w fortecach, które zachowano dla Tatarów.

Mimo tych wszystkich okoliczności, trudno jeszcze było zdobywcom utrwalić swoją władzę; obawiali się spisków. W pośród wysokich dygnitarzy musieli być stronnicy dynastji upadłej; powaga, jaką posiadali na prowincjach, mogła im dać w ręce wielki wpływ na powstanie narodu. Łatwo im było knuć spiski, porozumiewać się między sobą, podkopywać po cichu a ciągle rząd nowy. Dla sparaliżowania więc tych zamachów kontrrewolucyjnych, postanowiono prawdopodobnie, że nikt nie może być mandarynem w swojej prowincji i że urzędnicy nie mają sprawować władzy dłużej niż trzy lata w tem samem miejscu.

Dynastja mandżurska nie omieszkała zapewne ubarwić tej innowacji względami na dobro publiczne i troskliwością o szczęście narodu; nie zapomniano powiedzieć, że urzędnicy, oddaleni od swoich krewnych i przyjaciół, nie będą ulegali wpływom w wymiarze sprawiedliwości i będą mogli swobodnie poświęcać się swoim obowiązkom i sprawom krajowym. Takie były pobudki, głoszone publicznie w celu zjednania przychylności dla tych zmian w instytucjach państwowych; w gruncie rzeczy jednak miano na celu nie pozwolić ludziom wpływowym zagnieździć się w jednej okolicy i stwarzać sobie stronników.

Zdobywcy Chin dopięli swego celu na przeciąg dwustu lat. Wielcy mandaryni chińscy, błąkając się ciągle od prowincji i nie mogąc pozostać stale na jednej posadzie, porozumiewać się z sobą nie mogli; przewódcy stronnictwa, reprezentanci narodowości chińskiej, nie mogli liczyć na prowincjach na ajentów, których władza była przemijająca, więc łatwo było stłumić spiski. Polityka ta, dobra może dla usadowienia i utrwalenia nowej władzy, musiała następnie stać się źródłem nieporządków; czyniąc z tego rozporządzenia, które powinno było być tylko przejściowem, stałe prawo; nierozważni zwycięzcy Chin rzucili poniekąd pod sam korzeń swej władzy ziarno zatrute, które musiało się rozwinąć powoli i wydać owoce rozkładowe. Urzędnicy i dostojnicy, mając zaledwie kilka lat pozostawać na tej samej posadzie, zachowują się jak cudzoziemcy, nie troszcząc się o potrzeby ludności, którą rządzą; żaden węzeł nie wiąże ich z nią, a cała ich troska polega na gromadzeniu jak największej ilości pieniędzy, którą to operację powtarzają wszędzie, aż w końcu, wróciwszy do kraju rodzinnego, używają bez troski majątku, wyduszonego ze wszystkich prowincyj. Krzyki na ich niesprawiedliwość i zdzierstwo, klątwy na ich rządy, nic ich nie obchodzą; oni jutro przeniesieni zostaną na drugi koniec cesarstwa, gdzie nie będą słyszeli krzyku ofiar, które złupili.

Tym sposobem mandaryni stali się samolubami, obojętnymi na dobro publiczne. Główna zasada monarchji chińskiej została zniszczona, gdyż urzędnik przestał być ojcem rodziny, mieszkającym wpośród swoich dzieci; jest to włóczęga, przybywający niewiadomo skąd, a potem oddalający się również niewiadomo dokąd. To też od czasu wstąpienia na tron dynastji tatarsko-mandżurskiej, wszystko kuleje i obumiera w cesarstwie: nie ujrzysz już, jak niegdyś, tych wielkich przedsięwzięć, tych prac olbrzymich, będących oznakami życia silnego i potężnego w narodzie, który je wykonywa. (Dok. nast.)

Część urzędowa.

Konkursy. Okręgowa Rada szkolna w Nowymtargu, ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia kilkudziesięciu posad nauczycielskich tak w szkole w Nowymtargu, jakoteż i w gminach do okręgu szkolnego nowotarskiego należących. Ubiegający się o posady mają wnieść podania za pośrednictwem swych przełożonych władz szkolnych do okręgowej Rady w Nowymtargu, najdalej po dzień 29 października br.

Celem stałego obsadzenia kilkudziesięciu posad nauczycielskich z językiem wykładowym ruskim w okręgu śniatyńskim, ogłasza Rada szkolna okręgowa konkurs do 15 października br.

(*Gazeta lwowska* nr. 208).

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

81 (Ciąg dalszy).

XXIX.

Rozmaite przygody.

I my puścimy się tym razem balonem, w ślad za awanturniczym podróżnikiem, aby nie nużyć naszych czytelników zbyt długiemi opisami. Zamiast popłynąć z nimi na południe, balon zaniósł Armanda wraz z jego towarzyszami do Syberji, na północ. Przed tem atoli błądzili oni bardzo długo, po skalistych, pustych i niedostępnych szczytach Tybetu, walcząc z zimnem i głodem.

Prowadzeni przez przewodnika z Tybetu, po trudach niesłychanysh, dotarli nareszcie do brzegów morza Kaspijskiego. Tu Armand natrafił na bardzo eleganckiego pułkownika rosyjskiego, znanego mu doskonale z klubów i paryskich bulwarów. Ten (Fiedor hrabia Karłow na nazwisko) przyjął go otwartemi ramionami, a wysłuchawszy jego ciekawej odyssei, obiecał dopomódz z całych sił do dalszej podróży. Tak daleko, jak sięgała moc wszechwładna pułkownika, Lavaréde jechał za darmo, żywiony w dodatku. Zapowiedział mu jednak z góry Karłow, że w Baku ustaje władza jego. Dalej kolej żelazna należy do prywatnego „Towarzystwa akcyjnego“, które pilnuje ściśle swoich pasażerów i nikogo darmo nie przewozi. Przekonał się o tem natychmiast, próbując zmiękczyć nadaremnie serce kamienne naczelnika stacji. Uderzyły nagle Lavaréde'a dwie postacie jasnowłose z rybiemi oczami, długie, chude, z twarzami na łokieć. Pomimo rosyjskich kaftanów, ludzie ci nosili na sobie cechę wybitną szczepu germańskiego, nie mającego nic wspólnego z rasą słowiańską. Przypomniał sobie, że u Karłowa zastał na biurku jakiś cyrkularz urzędowy, w języku niemieckim, gotykiem drukowany. Karłow odrzucił go ze wstrętem, nienawidził bowiem wszystkiego co niemieckie. Lavaréde jednak, ciekawy jak Paryżanin, przewertował cyrkularz wiedeński i dowiedział się z niego, że sąd tamtejszy poszukuje i tropi pewnego żyda bankiera Rosenstaina, który z swoim wspólnikiem, Mandelbaumem, popełnił mnóstwo czynów karygodnych i ulotnił się z owym Mandelbaumem wraz z znaczną gotówką, ogłosiwszy poprzednio fałszywą krydę. Rysopis pierwszego, dziwnym kaprysem matki przyrody, był jak zwykle nijaki i nie nosił wcale piętna tak wybitnej rasy semickiej. Oczy szafirowe, włosy bujne ciemno blond, czoło wysokie, nos prosty, usta proporcjonalne, twarz piękna o rysach klasycznych. Oto jak miał wyglądać Rosenstein. Za to opis Mandelbauma, był podobny kropla w kroplę, do wstrętnej facjaty Bouvreuil'a, który miał czas dostać się do pierwszego lepszego miasta z biurem telegraficznem i tym sposobem sprowadził sobie pieniądze, goniąc dalej zapalczywie Lavarédea, chociaż innemi drogami. Spostrzegłszy owe dwie wybitne postacie niemieckie, Armand drgnął mimowolnie, pomyślawszy, że w takiem, jak jego położeniu, dobry każdy sposób. A gdyby tak wzięto jego za Rosensteina? Zawiezionoby go gdziekolwiek zawsze coraz bliżej Paryża. Czas byłby i później sprawdzić, że nie jest Rosensteinem złodziejem, tylko Lavaredém dziennikarzem. Ci dwaj są napewno szpiclami policji austrjackiej, tropiącymi zbiegów.

Jego drgnięcie nie uszło uwagi naczelnika stacji. Odszedłszy kawałek, Armand obrócił się nieznacznie i dostrzegł, jak ów urzędnik naradzał się najwyraźniej z dwoma ajentami, wskazując im Lavaréde'a. Szpicle puścili się w tropy zaraz za nim. On szedł dalej krokiem miarowym, jakby nigdy nic nie zaszło i tak dotarł do hotelu, gdzie wysiedli Murlyton z córką, odpoczywając po mnogich trudach.

— Znalazłem sposób dostać się do Wiednia bez centa wydatku. — Szepnął im na ucho. Tylko proszę państwa nie psuć mi interesu i nie protestować, cokolwiekbądź zobaczycie. Znacie mnie dopiero od dni kilku... Pojmujecie?... Postaram się w każdym razie dać wam znać, którędy mnie powiozą.

Usiadł przy biurku w poczekalni hotelowej i nakreślił na świstku papieru tych kilka słów:

„Kochany Rosenstein! Powoli wszystko się utrze... Cierpliwością i pieniędzmi większych sztuk dokazywano... Kilka miesięcy spędzonych na Kaukazie, nie zacięża ci znowu tak bardzo. Tam nas pewno szukać nie będą i tam złączymy się bez cienia niebezpieczeństwa.

Twój

Mandelbaum.“

Włożył właśnie świstek do kieszeni, gdy na progu ukazał się Bouvreuil w własnej osobie. Lavaréde osłupiał.

— Ah! odszukuję cię na końcu, kochany mój zięciaszku! — zachichotał lichwiarz szatańsko.

— Nie spaliłeś się pan gdzie w drodze? — bąknął Lavaréde. — Chciej pan wierzyć, że tego mocno żałuję!

— Ja zaś cieszę się serdecznie, że cię widzę na nowo. Teraz już mi się nie wymkniesz. Pojedziemy prosto do Lens, gdzie nas czeka, usychając z tęsknoty za tobą, niewdzięczniku, moja Penolopcia.

— Sądzę, że trudnoby było pańskiej córce jeszcze bardziej wyschnąć... ale załóżmy się, że dziś jeszcze odjadę do Wiednia, bez pańskiej pomocy!

To powiedziawszy, Armand porzucił lichwiarza. Na zakręcie ulicy, upuścił nieznacznie, wyciągając chustkę z kieszeni, ów świstek zwinięty. Idąc dalej zauważył, że szpicle rzucili się chciwie na papier. Teraz zaczął myszkować, to w prawo, to w lewo, nibyto chcąc tamtych zbić z tropu. Nagle znalazł się z nimi oko w oko.

— Ah! dzień dobry, kochany panie Rosenstein! — przemówił jeden z nich, Schultze na nazwisko.

Armand zmierzył ich od stóp do głowy, z lodowatym spokojem i bąknął, kładąc nacisk na każde słowo:

— Mylicie się panowie. Nazywam się Lavaréde, dziennikarz paryski z zawodu.

Szpicle pokręcili głowami, a Schultze spytał drwiąco:

— Musisz pan mieć przy sobie jakieś papiery?

— Niestety, żadnych nie posiadam. Zabrano mi wszystkie w Chinach.

— Ha! ha! ha! w Chinach? No, proszę, ktoby się był tego spodziewał! — wybuchnął śmiechem ajent.

Obydwaj położyli już tymczasem dłonie na jego ramionach. Francuz nie stawiał najlżejszego oporu, wtrącił tylko najspokojniej:

— Mylicie się, powtarzam raz jeszcze. Ci państwo poznali mnie w wagonie, mogą zatem poświadczyć jak się nazywam.

— Rzeczywiście, ten pan przedstawił nam się jako Armand Lavaréde — rzekł poważnie *sir* Murlyton, nadchodzący właśnie z córką.

— Dawniej atoli nie znaliście go państwo?

— Nie, moi panowie.

Policjanci spojrzeli znacząco jeden na drugiego.

— Skoro tak... zechcesz nam towarzyszyć panie Rosenstein.

— Gdzie, jeżeli wolno wiedzieć?

— Do Tryestu, gdzie sąd czeka na pana.

W tej chwili nadbiegł Bouvreuil cały wzburzony. Tryest tak już blisko Paryża! Nigdy na to nie pozwoli! Wybuchnął gwałtownie:

— Panowie popełniacie omyłkę najfatalniejszą! To rzeczywiście mój przyjaciel, Lavaréde, znany mi oddawna, a nie żaden Rosenstein!

— Pański przyjaciel?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 14 września.

Kalendarz kościelny. Dziś Podwyższenie św. Krzyża; jutro Nikodema, Emila i Melity.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu polować wolno na jelenia, kozła (rogacza), lisa, jarząbka, słomkę, cietrzewia i głuszca, bażanta, kuropatwę, przepiórkę, dzikiego gołębia, drępia, pardwę, ptactwo błotne i wodne w ogólności. — Ochraniać należy: łanie, kozy, borsuka, kury głuszców i cietrzewi, wreszcie do 15 bm. zająca.

Kalendarz rybacki. We wrześniu łowić wolno: szczupaka, lipienia, jazia, świnkę, czopa, wyrozuba, czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę i cyrtę. — Ochraniać należy od 15 września łososia pstrąga, a przez cały miesiąc węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 14, zachód przypada na godz. 5 min. 56; długość dnia 12 godzin 42 minut.

Zaćmienie księżyca przypada jutro o godz. 5 m. 35. a skończy się o godz. 6 m. 27 rano. Zaćmienie to będzie widzialne w całej Europie zachodniej i w Afryce.

Począwszy od dziś, odbywać się będzie przez 9 dni o godz. 9 rano nowenna do św. Tekli.

Jutro, o godzinie 5 m. 21 rano, przypada pełnia księżyca. Ze zmianą lunacji nastanie pogoda i ociepłenie, pod koniec dopiero deszcz.

Ciepła o 6-tej rano stopni $4^1/_2$; o 8-mej 6.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Cesarz powrócił do Wiednia w dobrem zdrowiu, a jak dzienniki tamtejsze zapewniają, także w dobrym humorze. Monarcha prosto z dworca kolei Północnej udał się do Schoenbrunu.

* **Arcyksiążę Karol Ludwik,** ze swą małżonką, przyjeżdża w sobotę, dnia 15 b. m. wieczorem do Krakowa. Arcyksiążęca para zajmie mieszkanie w Grand-Hotelu.

P. prezydent miasta zwołał na dziś poufne posiedzenie, celem obmyślenia godnego przyjęcia Poznańczyków przybywających do nas w poniedziałek.

Posiedzenie Rady miejskiej dla braku kompletu odroczono ponownie.

Zwracamy uwagę czytelników na dzisiejszy rozdział wspaniałego dzieła „Z życia Chińczyków“, które drukujemy w naszem piśmie. Z niego lepiej, niż z najdłuższych traktatów politycznych, dowie się każdy, czemu Chiny upadają i dlaczego wojny teraźniejszej energicznie nie mogą one prowadzić.

Pierwszy koncert muzyki wojskowej po manewrach, odbył się na Plantacjach miejskich, wczoraj o godzinie 4 po południu. Oddawna oczekiwana muzyka spacerowa, pomimo chłodnego dnia, sprowadziła mnóstwo osób, przysłuchujących się z przyjemnością a bez nadwerężenia kieszeni, utworom lekkiej muzyki. Koncert ze względu na krótki dzień, trwał do godziny wpół do 6-tej.

Biedna staruszka, licząca lat 82, prosi zacnych ludzi o wsparcie. Kto łaskaw, niech grosz złoży dla niej w naszej Administracji, albo też niech tam weźmie jej adres, żeby jej osobiście wsparcie wręczyć. Nieszczęśliwy każdy, kto rękę wyciąga, ale najszczęśliwsi ci, którzy wstydzą się żebrać!

* **Stalle** presbiterjum kościoła N. P. Marji są już zupełnie ukończone. Bogate złocenia, obrazów, a nadewszystko ornamentacji, przedstawiają się prawdziwie imponująco. Przejezdni goście, zwiedzający pomnikowy ten kościół, opuszczają jego progi z wrażeniem podziwu.

* **Z sądu.** W poniedziałek, przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy sądu krajowego, Uhr-Stebelskiego, rozpocznie się rozprawa główna przeciw drowi Józefowi Orłowskiemu, b. redaktorowi *Kurjera Polskiego*. Drowi Orłowskiemu wytoczono trzy sprawy karne, mianowicie: 1) Występek lekkomyślnej krydy, w której stan bierny przedstawia sumę 160.544 złr. 34 ct., aktywa zaś wynoszą 2.632 złr. 82 ct.; 2) zbrodnię oszustwa — §. 197 i 200 u. k., a to przez podrobienie podpisu Wojciecha hr. Dzieduszyckiego na dwóch wekslach, w sumie 700 i 550 złr.; 3) zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 183 u. k. weksla Kazimierza Ostaszewskiego, w sumie 3.000 złr. Oskarżenie wnosić będzie zastępca prokuratora, radca Doliński, a zaś obronę prowadzi dr Abłamowicz, adwokat krajowy.

Chodnik przed wikarówką kościoła Marjackiego od niepamiętnych czasów znajduje się w takim stanie, że grozi zapadnięciem, jakby po trzęsieniu ziemi. Szczególnie pod latarnią z załamanych kamieni powstała wklęsłość, w której można łatwo zwichnąć nogę, a nawet ją złamać. Prawdopodobnie dopiero wtedy, gdy to nastąpi, chodnik będzie naprawiony.

Pierwszy Zjazd kierowników i instruktorów miejskich straży pożarnych, odbył się w dniach 8 i 9 września 1894 we Lwowie, pod przewodnictwem p. Pawła Prauna, najwięcej doświadczonego w kraju kierownika straży pożarnej. W Zjeździe wzięło udział ogółem 16 naczelników i instruktorów ze Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Kołomyi, Stanisławowa, Jarosławia, Drohobycza, Sambora, Gródka i Wadowic, którzy na wniosek p. Szczerbowskiego z Jarosławia, utworzyli swój Związek. Zadaniem tego Związku jest przedstawianie Magistratom miast, w których na podstawie ustaw są lub będą organizowane stałe straże gminne, odpowiednich wniosków, dążących do podniesienia obrony od pożarów. Do ułożenia statutów dla tej nowej a bardzo potrzebnej instytucji wybrano komisję, w której skład weszli pp. Praun, Eminowicz, Zagórski, Szczerbowski, Eliasiewicz i Illg. Dla uczestników Zjazdu wykonał p. Eliasiewicz z miejską strażą pożarną popisowe ćwiczenie, z którego przekonano się, że zdobyte dla tej straży uznanie i rozgłos, nie jest żadną blagą. Chcąc doprowadzić wykształcenie pompierów do tej doskonałości, potrzeba energji, oraz sumiennej i wytrwałej pracy.

Drobiazgi z cesarskich dni we Lwowie. W pawilonie pracy kobiet, na wstępie zwróciły uwagę cesarza dwa dywany ręcznej roboty, wykonane przez panią Jadwigę Mnczkowską, córkę prezydenta miasta Lwowa, p. Mochnackiego i pannę Muczkowską Zofję z Krakowa. Cesarz pochwalił piękną robotę.

Cesarz, zwidzając pawilon sanitarny na Wystawie, zwrócił uwagę na urządzenia szpitalne Braci Miłosierdzia w Krakowie. Objaśnień udzielał przeor klasztoru, ks. Letus Bernatek, z którym monarcha chętnie rozmawiał. Cesarza zainteresowało urządzenie łóżka, praktycznie obmyślane.

W pawilonie ministerstwa rolnictwa przedstawił hr. Falkenhayn cesarzowi między innymi także starostę górniczego z Krakowa, p. Schalschę, który następnie oprowadzał monarchę w dziale górniczym.

Upominki od cesarza otrzymali pp.: naczelnik stacji kolejowej lwowskiej, Kempner, pierścień brylantowy, a naczelnik magazynów kolejowych, Feliks Truszkowski, szpilkę brylantową.

Podnieść tu należy, że w chacie naddniestrzańskiej rozmawiał prezes ministrów, książę Windischgraetz po czesku z włościaninem i dobrze się z nim porozumiał.

Sędziowie Wystawy. Wczoraj ukonstytuowały się dalsze sekcje jurorów: Sekcja XV (wyroby drewniane) przewodniczący Jan Rotter, referent starszy inżynier Skowron; sekcja XIV (wyroby metalowe) przewodniczący prof. Dziwiński, referent Rebczyński; sekcja XVII (przędza, tkaniny, krawiectwo itp.) przewodniczący Józef Stachurski, referent Juljan Schayer.

I. Zjazd aptekarzy polskich i obchód 25-letniego jubileuszu galic. Towarzystwa aptekarskiego, odbędzie się we Lwowie dnia 16 i 17 b. m. Po karty uczestnictwa zgłaszać się można do Towarzystwa aptekarskiego. W sobotę, 15 bm. wieczór, zebranie towarzyskie w restauracji Stadtmüllera.

„Warsz. Dniewn.“ donosi, że fotograf warszawski, Mieczkowski, został wezwany telegraficznie do puszczy Białowieskiej dla zdjęcia grup fotograficznych.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr, Stanisława Jędrzejowicza, na prezesa Rady powiatowej w Rzeszowie.

Z Tarnopola telegrafują do dzienników wiedeńskich, że uwięziono tamże 21 uczniów seminarjum nauczycielskiego, oskarżonych o związki tajne, zdradę stanu i obrazę majestatu.

Ze sportu. W pierwszym dniu jesiennych wyścigów wiedeńskich w biegu pierwszym, o nagrodę 3.000 koron na 13 koni biegających, drugim u mety był „Napagedl“ hr. Stanisława Siemieńskiego.

60.000 złr. wynosi główna wygrana lwowskiej loterji wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że ciągnienie już dnia 27 września się odbędzie.

Galicyjski klub jazdy panów. (Ciąg dalszy). Dzień VI. Nagroda Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie. Steeple-chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez c. i k. 12 pułk dragonów (hr. Neipperg) i 1300 koron, ofiarowane przez Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, z których 900 koron pierwszemu, 300 drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Meta 4000 m. Dla 4 l. i starszych urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1893 i 1894 nie wygrały żadnego biegu (Steeple-chase), wartości 2000 koron lub powyżej. Waga dla 4 l. 70 kg., 5 l. 72 kg., 6 l. i starszych 73½ kg. Zwycięzca biegu (Steeple-chase) wartości 1200 kor. 2 kg., powyżej 1200 kor. 4 kg. więcej. Konie, które żadnego biegu nie wygrały, jeżeli 4 l. 2½ kg., jeżeli 5 l. lub starsze 5 kg. mniej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 30 kor., za startujące konie dalsze 60 kor. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowa napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 13 września.

drugi. 1. Bieg sprzedażny. Nagroda 1000 koron, z których 700 koron pierwszemu, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 3 l i starszych, urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich. Meta 1600 m. Waga dla 3 l. 69 kg., 4 l. 75 kg., 5 l. i starszych 77 kg. Klacze i wał. 1½ kg. mniej. Zwycięzcę sprzedaje się po biegu w drodze licytacji za 2400 koron, za każde 200 koron mniej z ceny szacunkowej 1 kg. mniej. Najmniejsza cena szacunkowa 600 koron. Nadwyżka przy licytacji w połowie dla drugiego konia. w połowie do kasy Towarzystwa. Wpisowe za każdego mianowanego konia 30 kor., za startujące konie dalsze 50 kor. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 17 września. (D. n.)

Na Wawel. Apteki, handle, cukiernie, rozmaite instytucje i sklepy: Angelus, Armołowicz, Bazar krajowy, Bazes, Bajer, Bibljoteka Jagielońska, Blaksztejn, Bilewscy, Bochnak i Kaspar, Borowiecki. Budki z wodą sodową: koło kolei, poczty, teatru, przy ulicach Mikołajskiej i Szewskiej, Cukierman, Czaplicki, Cużydło, Deptuch, Engel, Fenz, Figiel, Fijałek (hotel Saski) Fiszer A—B, Fiszer C—D, Friedlein, Fridrich, Fritsch, Fuchs. Gebethner, Gędzierski, Glixeli, Głowacki, Goebel, Gralewski, Grigar, Grosse, Halski, Hanak, Hawełka, Heller, Herliczka, Hochstim (bank), Hochstim (sklep), Hoffman, Jakubowski i Jara, Juszczyk, Karaś, Kasa Oszczędności m. Krakowa (Biliński, Walter, Krzykowski, Kowalski Stefan i Srokowski), Klimek, Kłosiński, Knorek, Kondolewicz, Kosz, Knowiakowski, Kraiński, Kretschmer, Kulczyński, Kurkiewicz, Larisch, Lesikowski, Leśniowski, Liebeskind Herman, Łazienki krajowe, Masłowski, Maurizio, Mendelsburg, Miechowicz, Muzeum ks. Czartoryskich, Neuwerth, Nowiński, Niemojewski, Niesiołowski, Otowski, Pankiewicz, Redyk, Rehman, Reifer, Rein, i Rosenstock, Roszkowski, Schmidt, Szulz Andrzej, Szulz Antoni. Siedlecki, Sobierajski, Spółka wydawnicza, Suski, Świątek, Szabłowski, Szafrański, Trafika główna. Trauczyński, Urząd podatkowy w Krakowie (C. d. n.).

Ofiary na budowę spalonego kościoła w Harklowy. W. ks. Jabczyński ze Strzyżowa 5 złr., ks. M. z Przemyśla 5 złr., W. Stanisław Kaniowski z Rozwadowa 2 złr., ks. Pawłowski z Urzejowic 20 złr., N. z Dukli 10 rubli, p. Jan Czeluśniak z Wojtowy 20 złr., W. K. Andruszewscy ze Smolina 10 złr., ks. JG. z Jazłowca 2 złr., W. ks. Kwiatkowski z Błażowy 5 złr., Wp. W. Płocki z Nowodworza 100 złr., W. Z. Boczkowska zebrane w Marienbadzie 30 złr., W. K. Skwirczyński z Krakowa 3 złr., W. ks. Mączka z Wesołej 5 złr., M. ze Lwowa 1 złr..

Wszystkim czcigodnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“

przewodniczący komitetu
Ks. Stanisław Hański
proboszcz w Harklowy

Nekrologja. Fryderyk Ebert obywatel m. Krakowa lat 61 zmarł w Krakowie 10 b. m.

Zofia Kowalik lat 60 zmarła w Krakowie 11 bm.

Józefa z Stanoszków Duval, żona majstra stolarskiego, lat 38, zmarła w Krakowie 12 bm.

Kazimierz Zaremba, właściciel dóbr i wicemarszałek podhajeckiej rady powiatowej, zmarł we Lwowie.

Przechadzki po mieście.

X.

Kruki nieszczęścia.

(Ciąg dalszy).

Handełeska, czyli żydówka zakupująca kobiece ubrania, nigdy prawie nie działa otwarcie i nigdy nie zdradza się ze swoim procederem. „Ona sobie jest kupcowa“ chodzi z łokciem i z towarem coby potrzebnym paniom sprzedawać coś rarytnego a bardzo tanio. Skoro już zaznajomi się, wówczas można żądać od niej wielu, bardzo wielu przysług. Pominąwszy sprzedaż sukien, można nabywać materje gotowe, szirting, perkal, płótno i co potrzebne do ubrania. Pani Abrahamowa, (najczęściej wszystkie one używają tego imienia), z prostej a bardzo wyrafinowanej przyczyny, że w razie jakiego oszustwa, szacherki lub czego innego, niezgadzającego się ani z uczciwością, ani z prawem, szukajże tej Abrahamowej między tysiącami żydówek! otóż ta pani Abrahamowa, to ona „zna bardzo wielkie damy i między niemi tak chodzi jak siostra“. I pani hrabina i pani baronowa i pani prezesowa i wiele innych, jak przyjdzie, wołają z wielką radością: „Nasza poczciwa, kochana Abramcia!“ Ona sobie siaduje na kanapce a panie z nią rozmawiają, jakby nie była żydówką. Kupuje co można i sprzedaje co można. Kupuje suknie, których jasne panie już nie chcą nosić, bo im sprzykrzyły się i przy tym interesie zarabia sobie „parę, kilka szóstek, aby żyć, bo na co kura grzebie? Jak która z pań potrzebuje coś, to ona im zaraz dostarczy. Czasem z takie „wielgie dame“ to ona w sekrecie przed mężem „robi mały kredyt“. Abrahamowa wie, że jej nie przepadnie. Dostarcza tedy materji lub czego innego, za to ona dostanie nieraz jaką rzecz nieużyteczną, „kaftanik, zarękakawek parę kapeluszy niemodnych.“

U pań zaś niższego stanu, czyli uboższych, a zawsze prawie między urzędniczkami, Abrahamowa ma prawie wstęp wolny. Panie te z prostej oszczędności i gospodarności nabywają od Abrahamowej materjał na bieliznę. Wytargują się i wykłócą ale w końcu kupią taniej niż w sklepie. Choć poczciwa Abrahamowa klnie się na zdrowie dzieci, że sprzedaje ze stratą, choć życzy sobie: „choroby, śmierci, bolenia nóg, trzaskania kości, zapadnięcia w ziemię, nie wyjścia zdrowa z pokoju“ robi bardzo świetne interesa, ma bowiem od kupca wyznaczone od metra po cencie procentu, a co weźmie sobie więcej, jej szczęście. Zakupione suknie i inne części ubrania idą znowu na pożytek biedniejszych. Abrahamowa utrzymuje malutką, ale doborową tandetę, w której służba kobieca zwykła ubierać się za przystępną cenę. Oprócz gotowych przedmiotów garderoby, kupowanej za gotówkę lub na raty, spłacane miesięcznie lub tygodniowo, dla porządniejszych, a znanych z poczciwości klijentek, ma także ubiorki na wynajęcie za pewną, umówioną kwotę. Najem garderoby wydarza się zawsze w czasie jakichś uroczystości weselnych lub balowych i podczas karnawału. Jakaś Marysia lub Kasia potrzebuje wystąpić jak należy a sukienkę ma jeszcze od przeszłego roku, w której ją znają wszyscy niemal przedstawiciele rozmaitej broni, pieniążków za mało na kupno, więc znowu poczciwa Abrahamcia ratuje z kłopotu, za głupie 80 centów, albo za reńskiego lub dwa i trzy, gdy garnitur musi być koniecznie dokompletowany odpowiednim kapeluszem, zarzutką i parasolką. Przy tej sposobności prowadzi się niewinna obmowa pani, pana i dalszej rodziny a nawet krewnych i gości odwiedzających państwa. „Abramsia“ obok zysku z interesu, staje się panią wielu tajemnic, których przy danej sposobności nie zaniedba zużytkować. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Kronika rzymska. Upały w drugiej połowie sierpnia mieliśmy tu całkiem bezprzykładne od lat wielu. Dochodziły one do 40 stopni i dopiero od dni kilku stały się znośniejszemi. Obecnie mamy tylko od 32 do 34 stopni.

W niedzielę Ojciec św. przyjmował w sali konsystorzy pielgrzymów z Kanady w liczbie niespełna 100 i umyślnie dla nich nabożeństwo w tej sali odprawił. Z wielką uroczystością zaczęła się w kościele Santa Marja del Popolo na placu Ludu, wiodącym na Corso, nowenna, poprzedzająca święto Narodzenia Bogarodzicy. Maestro Tabanelli kieruje wyborną muzyką tej nowenny. Wieczne miasto jednak, rzec można, pustkami stoi w tej chwili: mieszkańcy porozjeżdżali się, a oprócz pielgrzymów, innych przybyszów z Włoch i zagranicy nie widać zgoła. Papież przyjmował na posłuchaniu pożegnalnem o. Sebastjana, jenerała trapistów, udającego się do Tilburgu w Holandji na kapitułę jeneralną swojego zakonu.

Ważne archeologiczne odkrycia uczyniono tu

znowu w tych dniach. Przy ul. Krzywej znaleziono przeszło 200 sztuk starorzymskich naczyń stołowych i ex-wotów, czyli ofiar dziękczynnych, ślubowanych bogom. W nowym rynsztoku przy ul. Capoli-case odkopano tułów z białego marmuru, większych niż naturalne rozmiarów i utrącony posąg naturalnej wielkości, znakomitej roboty, ale bez głowy, rąk i połowy nóg, tudzież głowę dziecka misternego dłuta, należącą niewiadomo czy do oddzielnej postaci, czy też do grupy.

W Castelgandolfo odbyło się nader skromnie wczorajsze wesele młodego księcia Kamila Borghese z księżniczką di Belmonti. Rodzina Borghesów, niedawno jeszcze jedna z najbogatszych nietylko we Włoszech, lecz w Europie, straciła wszystko skutkiem niezręcznych i awanturniczych spekulacyj. Pałace, galerje pełne arcydzieł Sztuki, wille i zamki, wszystko to przeszło od lat kilku w obce ręce i zaledwie zostało kilka posiadłości nader skromnych potomkom papieża Pawła V-go. Małżeństwo księcia Kamila skojarzył Leon XIII-ty. On to wynalazł mu żonę, sycyljankę, z posagiem półtora miljona.

Jency Chińczyków. Rozporządzenie komendanta Formozy, który każdemu Chińczykowi za głowę japońskiego oficera 200 telów, a zaś za głowę żołnierza 100 telów wyznacza w nagrodę, wyjawiło Japonji i światu, co Chiny zamierzają czynić z swymi jeńcami wojennymi. Najmniej ucina się każdemu głowę. W r. 1860 z pojmanymi Francuzami i Anglikami nie załatwiano się tak łagodnie. Kiedy po bitwie pod Pekinem i po splądrowaniu letniego pałacu Pelikao rozpoczęły się układy, wówczas przedewszystkiem zażądano najenergiczniej od rządu chińskiego wydania jeńców francuskich i angielskich. Niechętnie i zwlekając z dnia na dzień, przystali wreszcie Chińczycy na taki warunek, z tą atoli uwagą, że już mało jeńców pozostało przy życiu. Wydano ich tedy, ale ci, co ich oswobodzili, nie chcieli wierzyć, że mają przed sobą żyjące istoty.

Związano im naprzód ręce i nogi razem; potem musieli tak bez przerwy, opierając się tylko na tych czterech członkach, stać w słońcu na miejscu najwstrętniejszem, jakie istnieć może, gdzie roiło się od robactwa i nieczystości. Czasem dawano im wprawdzie jeść, żeby ich nie zagłodzić, ale upał a zwłaszcza robactwo doprowadziło wszystkich do obłąkania, a każdy z nich przedstawiał kawał ropiącego się ciała. Pytanie więc, czy dzisiaj w państwie Niebieskiem zmieniło się postępowanie z jeńcami wojennymi, to wszakże pewne, że w chińskiem więzieniu musi każdy cywilizowany człowiek oszaleć.

Z życia hr. Paryża. Nieboszczyk zostawił 33 do 40 miljonów franków, na które złożyły się sumy następujące: Od Republiki, gdy ta książętom resztki ich majątku zwróciła, otrzymał około 7 miljonów, po żonie wziął kilka miljonów, wreszcie księżna Galliera zapisała mu 25 miljonów. Życie hr. Paryża, było bardzo skromne, większość zaś jego dochodów zabierali mu rozmaici legitymiści na „popieranie sprawy". Gdy w r. 1848 z matką swoją i bratem, ks. Chartres zamieszkał w Eisenach, uczył się tam u majstra Quendta stolarstwa i dopóty nauki nie zaprzestał, póki wraz z bratem porządnego stołu nie zrobił. Nieraz później odwiedzał majstra w jego własnem mieszkaniu, aby mu się przypomnieć i podziękować za naukę. Piękny to rys charakteru.

Dobra ks. Hohenlohe. Z Wilna piszą pod dniem 7-ym b. m.: „W uzupełnieniu telegramów komunikuję, iż Werki ks. Hohenlohe nie będą wcale sprzedane: księżna wyjednała sobie pozwolenie pozostania przy własności Werek. Dobra te, leżące w wiorst kilka od Wilna i zajmujące 3000 dzies. 0000 morgów obszaru, słyną ze swoich cudownych cieplarni, ogrodów, kwietników, fontan, pałaców i t. p.

Jest to iście książęca, niezwykle zbytkowna rezydencja. Utrzymanie Werek kosztuje księżnę kilkadziesiąt tysięcy rubli rocznie. Wkrótce zbudowane tam będą wodociągi.

Na ich przeprowadzenie księżna przeznaczyła rs. 100.000. Dobra ks. Hohenlohe: Naliboki i Lubcza, rozdzielone Niemnem i zajmujące obszaru 42.000 dzies., znajdą, zdaje się, wkrótce nabywców w osobach kilka kapitalistów z Finlandji. Układy w toku".

Katastrofa. Na uroczystość św. Róży, której ciało znajduje się w Viterbo, udali się do tego miasta najgłośniejsi kościelni śpiewacy Rzymu, maestrowie: Boezi, Capocci, Favala, Moreschi itd. znani w kapelach rzymskich bazylik. Po nabożeństwie duchowieństwo zaprosiło ich na obiad w refektarzu kapituły przy kościele św. Róży. Biesiadnicy byli bardzo liczni w sali tej, położonej na górnem piętrze, gdy belka dolnego sklepienia, snać spróchniała, nagle pękła pod ciężarem ucztujących, a podłoga sali jadalnej zapadła się w części, pociągając za sobą kilkanaście osób. Panie zaproszone na ten obiad, wszystkie ocalały, ale muzycy i śpiewacy Boezi, oraz głośni kapelmistrze: Capocci, Favale i Moreschi odnieśli ciężkie rany i musieli być niezwłocznie przeniesieni do szpitala miejscowego. Przesądni krajowcy, ślepo wierzący w *jettaturę*, czyli złe oko, przypisują tę nieszczęsną przygodę jednemu z zaproszonych, znanemu w Viterbo i w okolicy jako *jettatore*. Nikt jednak z biesiadników życia nie utracił, bo dolne piętro było bardzo niskie.

Według stawu grobla. Jednym z najtańszych prezydentów rzeczypospolitych na świecie jest zwierzchnik republiki Andorra, pobiera on bowiem rocznie tylko 70 franków za swoje trudy. Przeciwieństwem jego może być prezydent Republiki francuskiej, który, jak wiadomo, pobiera 600.000 rocznej pensji i tyleż na koszta reprezentacji. Prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymuje tylko ogółem 450.000 marek, zaś prezydent Związku szwajcarskiego 17.000 marek.

Moda amerykańska musi się odznaczać jakąś ekscentrycznością, a w każdym razie nie dla każdego być dostępną. Otóż obecnie miljarderki amerykańskie, jako ostatnie słowo mody, zastosowały noszenie, zatkniętej za stanik sukni, maleńkiej, cieniutkiej chusteczki, z monogramem, wyszytym brylancikami. Moda ta wyszła z San-Francisco i znalazła niebawem zwolenniczki w Nowym Jorku. Kosztowna to moda, bo wartość takiej koronkowej chusteczki, z cyfrą z brylantów, dosięga nieraz kilkudziesięciu tysięcy franków.

Wypadek z bronią. We wsi Buszkowice, w powiecie opatowskim, dzierżawca ogrodu warzywnego, probując rewolwer, nabity na postrach dla złodziejów, wystrzelił mimowolnie tak nieszczęśliwie, że zabił 16-letnią córkę swoją.

Pewnemu cykliście z Montmartru, niejakiemu panu Gilbertowi, niedość było, według kawiarnianej śpiewki *Joyeux touriste,*
Bicycliste
Comme un éclair
„pedałować" po drogach ziemskich; zachciało mu się wzbić na kole w obłoki. Poszedł tedy po rozum do głowy i zbudował machinę, której nadał nazwę: „aerocykl kołowy" (co dowodzi, że nie umiał po grecku, bo cykl i koło to jedno); składa się ona z cylindra, wiszącego poziomo w powietrzu, mającego wszystkiego 300 metrów kubicznych gazu, bez klapy, bez łódki, bez balastu, do którego tylko za pomocą sznurów i dwóch drewnianych trapezów przymocowany jest bicykl. Wynalazca siadł na koło, założył pod pachy sznury, które potrzebował tylko, spadłszy na ziemię, obciąć, aby pędzić na cyklu w dal — i wzniósł się w górę. Tłum ogromny zaległ ulice sławnego wzgórza, patrząc w niebo, po którem szybował śmiałek; tymczasem roje kieszonkowych zaglądało ludziom w kieszenie, jak się później okazało. Latacz miał zamiar — w teorji, gdy zechce spuścić się na ziemię, obrócić tylko cylinder pochyło: balon miał się stać parasolem bezpieczeństwa; nadzieje go jednak zawiodły; spadł, biedaczysko, na jakiś dach, na którym nietylko nie mógł zużytkować zdolności kołowca, ale w dodatku mocno się pokaleczył.

Tryumf nauki. Wielkie jezioro, które się utworzyło na początku bieżącego roku skutkiem trzęsienia ziemi w Gohna, w Bengalu, wezbrało teraz, zrywając tamy i zalewając całą dolinę. Katastrofa ta jednak oddawna już była przewidywana przez inżynierów, a na ich wezwanie rząd indyjski przedsięwziął wszelkie środki ochronne. W dniu 25 z. m. inżynierowie wywiesili znaki, zapowiadając wylew, mieszkańcy pobliskich wiosek mieli czas schronić się w miejsce bezpieczne, a gdy tama uległa naporowi wód, cała dolina była już opustoszałą. Wylew obejmuje całą dolinę Gangesu, w pobliżu Hurdwor. Nikt z ludzi życia nie postradał.

Dwie królowe. Na wystawie pszczelniczej we Wiedniu, można oglądać osobliwość nigdy jeszcze niebywałą. Spisano osobny protokoł, stwierdzający fakt niesłychany: oto w jednym ulu znajdują się dwie królowe, obie jednakiej okazałości, a żyją zgodnie z sobą, czyli, że w jednym ulu są dwa osobne królestwa. Każdą królowę otacza świta, sztab, niewolnicy; oddają one sobie wzajemnie wizyty z całym aparatem, witają się grzecznie, całują się nawet mackami, a po takiej ceremonji oddala się przybyła do swojej rezydencji, znowu z całym dworem. Pszczelarze i w ogóle przyrodnicy nie mogą wyjść ze zdumienia!

Cudem ocaleni. Mamy do zapisania dwa wypadki — iście cudowne, chociaż obadwa prawdziwe. Rudolf Smathary, wiedeńczyk, komiwojażer, znajdując się temi dniami w Dux, w Czechach, poszedł do cyrku z pewną panną, która miała zazdrosnego kochanka, Hubeny'ego. Ten czatował na czułą parę przed cyrkiem i gdy z niego wyszli, strzelił po trzykroć do Smathary z rewolweru. Jedna kula przebiła komiwojażerowi paletot, surdut i ugrzęzła w szelce, druga strzaskała mu duży zegarek srebrny, trzecia przeszyła kapelusz. Zraniony nie był nigdzie, ale przewrócił się ze strachu. Wypadek drugi: w Recco, koło Genui, na moście żelaznym, wznoszącym się 30 metrów nad rzeką Recco, stało 500 osób, przypatrujących się nadchodzącej procesji. Nagle most się załamuje i wszyscy w przepaść wpadają. Mimo to, prócz jednej malutkiej dziewczynki, nikt nie zginął — a tylko kilkadziesiąt osób zostało skaleczonych.

Coraz więcej! Oto hasło, któremu Rothschildowie nie sprzeniewierzyli się ani na chwilę. Obecnie starają się oni zmonopolizować wyłącznie dla siebie: rtęć, naftę i złoto, aby potem na te artykuły dowolnie ceny ustanawiać. A rządy, przeciw którym jest to także wymierzone, siedzą spokojnie jakby ich to nie obchodziło! *Quousque tandem?*

Trzy ofiary. W Rheinbrohl, położonym nad Renem, utopiły się trzy siostry naraz, nazwiskiem Lauer, w wieku lat 22, 20 i 18. Pochodziły one z dobrej rodziny i były zatrudnione w handlach w Duisburgu, Dortmundzie i Düsseldorfie. Nie wiadomo, co je spowodowało do tego kroku rozpaczliwego.

Samobójstwo ateusza. W Rzymie, profesor filozofji w tamecznym uniwersytecie, Melchjor Peccenini, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Był to dziwak, lubujący się w ekscentrycznym ubiorze; nosił na głowie czapkę w formie balonu, na nogach ogromne trzewiki alpejskie, na ramionach pled. Gorliwie krzewił ateizm i socjalizm. Podobno niegdyś był księdzem. Głośny był także z tego, że O. Augustyna z Montefelice, sławnego kaznodzieję, którego komunizm chrześcijański mu się nie podobał, wyzwał na pojedynek. Do samobójstwa pobudził ośmdziesięcioletniego starca wrzód na szyi. W testamencie swym, wyraziwszy swą niezłomną wiarę w socjalizm, materjalizm i ateizm, poleca, aby trupa jego spalono i aby nie ważono się stawiać pomnika na jego grobie.

HUMOR.

Na dalekim szarym Wschodzie,
Kędy błyszczy wód przezrocze,
Syn księżyca z bratem słońca
Porwali się za... warkocze.
Gdy wieść doszła do Europy,
Wskroś przezedłszy całą Azję,
Różne ludy na Koreę,
Jęły czynić wnet inwazję.
„Hej! wykrzyknął Anglik chłodny,
Ja tam poślę swe okręty,
By poddani moi czasem
Nie dostali trochę... w pięty!"
»O Gott! — krzyknął gruby Niemiec,
Ślę tam flotę moich znaków,

Aby w wojny zamięszaniu
Nie wytłukli mi Prusaków!"
I tak wszyscy obu stronom
Udzielają swej subwencji,
Chociaż strony niezbyt rade
Z nieproszonej interwencji!

OSTATNIA POCZTA.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że na sesji jesiennej ministerstwo handlu wniesie do Rady państwa kilka przedłożeń polityczno-przemysłowego charakteru. Najważniejszemi z nich są nowele do ustawy przemysłowej i projektowanej ustawy o patentach.

Hr. Kalnoky wyjechał dziś do Budapesztu dla wzięcia udziału w delegacjach. Podczas nieobecności zastępować go będzie w urzędzie spraw zagranicznych, szef sekcji, Welsersheimb.

Z Pragi donoszą, że między szlachtą czeską a lewicą niemiecką stanął rodzaj sojuszu celem rozdania mandatów sejmowych.

Wczoraj, przedpołudniem, odbyło się w katedrze św. Szczepana, w Wiedniu, odsłonięcie pomnika, na pamiątkę oswobodzenia Wiednia od Turków, r. 1683. Na uroczystości byli obecni: cesarz, arcyksiążęta, minister Kalnoky, prezes ministrów Windischgraetz, kilku ministrów, nuncjusz Agliardi, namiestnik, liczni dostojnicy dworscy i państwowi, burmistrz i radcy gminni. Kardynał Gruscha wygłosił uroczystą przemowę do cesarza. Po odsłonięciu pomnika zaintonował *Te Deum*. Cesarz wyraził uznanie twórcy pomnika, rzeźbiarzowi Hellmerowi.

Pod patronatem Ferdynanda Zichy począł w Węgrzech wychodzić dziennik katolicki, który zapowiada, że magnaci w izbie z całą energią rozpoczną walkę przeciw zalegającej reszcie kościelno-politycznych ustaw. To samo zaznaczają wszystkie katolickie pisma w Budapeszcie.

Onegdaj po południu odbył się w Berlinie pogrzeb prof. Helmholtza. Cesarza reprezentował na pogrzebie szef tajnej kancelarji gabinetowej, Lucanus, cesarzowę Fryderykową jenerał Pfuhlstein. W pogrzebie wziął także udział prezydent ministrów hr. Eulenburg z kilkoma ministrami. Cesarz, cesarzowa Fryderykowa i wielka księżna badeńska przysłali wspaniałe wieńce. Kaznodzieja dworski, Fromel, miał mowę pogrzebową.

Zwłoki hr. Paryża przewiezione zostały do Weybrigde w obecności księcia Orleańskiego, hrabiny Paryża, król wej portugalskiej, księżnej Waldemarówej duńskiej i ks. Heleny Orleańskiej. Ks. Orleanu, przyjmując wielu przybyłych Francuzów, zaznaczył, że świadomy jest praw, jakie spadły na niego dziedzictwem, oraz, że użyje całej energji dla spełnienia misji, do której jest powołany.

W Hiszpanji w Villafranca (prowincja Navarra) wybuchły rozruchy, z powodu sprzedaży dóbr gminnych. Na miejsce niepokojów wysłano wojsko. 22 osoby aresztowano.

Przy brzegach Śródziemnego morza szalała onegdaj straszliwa burza. Miasta Javea i Gata w Hiszpanji zalane są wskutek trąby morskiej. Wiele domów zawaliło się; kilka osób zabitych.

Biuro Reutera donosi z Tokio: Celem ułożenia obecnych stosunków między Japonją a Koreą, zawarto, na życzenie rządu koreańskiego, w d. 26 sierpnia, w Soeul ugodę między japońskim a koreańskim ministrem spraw zagranicznych. Celem ugody jest zdobycie niezawisłości dla Korei i popieranie wzajemnych interesów przez wypędzenie Chińczyków z Korei. Japonja obejmuje wojskowe operacje przeciw Chinom, a Korea obowiązuje się uczynić wszelkie ułatwienia japońskim wojskom. Ugoda pozostaje w mocy tak długo, aż nie ustaną nieprzyjacielskie kroki między Chinami i Japonją.

Telegramy.

Poznań 14 września (rano). Chłopi i żydzi, przybyli z Królestwa Polskiego na targ tygodniowy, z powodu cholery nie zostali dopuszczeni; część granicy zamknięto dla podróżnych z Rosji.

Wiedeń 14 września (rano). W przejeździe z Karlsbadu, bawi tu dr Juljan Dunajewski.

Wiedeń 14 września (rano). Budżet wojskowy w delegacjach będzie wyższy od zeszłorocznego o cztery miljony.

Budapeszt 14 września (rano). Na prezydenta delegacyj przeznaczono Ludwika Tiszę, na wiceprezydenta zaś Andrassego.

Budapeszt 14 września (rano). Półurzędownie zaprzeczają, jakoby istniał zamiar wznowienia zakazu wywozu paszy.

Londyn 14 września (rano). Chińskie dzienniki donoszą o zwycięskiej dwudniowej bitwie, przeciwnie zaś, według wiadomości angielskich, zostali Chińczycy pobici.

Berlin 13 września. Organy bismarckowskie rozdmuchują sztucznie zapał Niemców poznańskich do wycieczki, jaka projektowana jest do Warcina. *Neueste Nachrichten* denuncjują naczelnego prezydenta w Księstwie, barona Willamowitza-Möllendorfa, z powodu, że zabronił urzędnikom udziału w tej wycieczce. Około 5.000 Niemców poznańskich wybiera się do Warcina. Książę Bismarck zamówił kilkadziesiąt wozów gospodarskich, aby przywieźć ich z dworca w Hammermühle.

Berlin 13 września. Z Paryża donoszą, jakoby tutejszy poseł francuski, Herbette, miał być odwołanym z Berlina, a miejsce jego zająć miał jenerał Rouvier. Utrzymują, że działalność Herbette'a, a zwłaszcza przyjmowanie urzędników niemieckich do biur ambasady, nie podobało się w Francji.

Berlin 13 września. Na manewrach wschodnio-pruskich król wirtembergski przeziębił się, skutkiem czego od dwóch dni nie uczestniczy w manewrach. Toż samo książę Albert Brunszwicki, cierpiący na silny katar oskrzeli.

Paryż 13 września. Z Algieru donoszą, że w okolicy Bomy płonie sto kilometrów lasu. Aż do Tunisu szerzy się dym i spiekota.

Paryż 13 września. Z powodu wysłania Le Myre de Villersa do Madagaskaru powiada *Temps*, że stosunki na wyspie prą gwałtownie do rozstrzygnięcia. Rząd howasów musi niedwuznacznie oświadczyć się, czy zamierza i nadal traktować Francję jako wroga i zmusić nas do zbrojnej wyprawy, którą wszyscy rzeczoznawcy wojskowi uważają za konieczną.

Paryż 13 września. Wiadomości z Madagaskaru brzmią niepokojąco. Misję dep. Le Myre de Villers uważają za *ultimatum*. Ażeby dodać jej więcej nacisku, wzmocniono eskadrę francuską na wodach Madagaskaru.

Londyn 13 września. Wiadomości z Chin stwierdzają jednomyślnie fatalny stan wojska chińskiego na Korei. Jenerałowie są nieudolni, niżsi oficerowie niezadowoleni i wyczerpani. Transport wojska, z powodu powodzi, niemożliwy. Japończycy blokują wybrzeża koreańskie tak skutecznie, że Chińczycy nie mogą stamtąd otrzymać prowjantu. Równie krytycznem jest położenie floty chińskiej w zatoce Peczili. Stanowisko wicekróla, Li-Hung-Czanga, zachwiane. Pogłoski wszakże, jakoby pomiędzy komendantami Chin i Japonji rozpoczęły się już rokowania o zawieszenie broni, są nieuzasadnione.

Rzym 13 września. Skutkiem umowy zawartej przez Stolicę Apostolską z rządem włoskim o ustanowienie osobnej prefektury apostolskiej dla włoskich kolonij afrykańskich, msgr. Crouzot, głowa misjonarzy francuskich w Kerenie, prosił o odwołanie go z tego stanowiska.

Madryt 13 września. Kilka gmin w Aragonji, które skutkiem ostatnich gradów dotkliwie ucierpiały, odmawiają płacenia podatków. Znieważono urzędników, podpalono urzędy podatkowe i grożą wysadzeniem w powietrze urzędów gminnych, jeżeli rząd surowych przepisów o ściąganiu podatków nie złagodzi.

Madryt 13 września. Książę Franciszek Bourbon za radą kilku przyjaciół oświadczył gotowość cofnięcia manifestu zgłaszającego się z prawami do tronu francuskiego.

Amsterdam 13 września. Skutkiem zdobycia przez Holendrów Mataramu i Tiakry-Negary, minister Dijlantik, kierujący rokoszem, zbiegł na sąsiednią wyspę Bali.

Nowy Jork 13 września. W stanie Minnesota znowu cztery miasta otoczone są płonącemi lasami; grozi im zagłada.

Wiedeń 14 września. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 369·75, Laenderbank 267·20, Staatsbahn 358·25, Lombardy 114·75.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Przestroga dla młodych dziewcząt.

Do Lwowa i Krakowa przyjeżdża żyd, Aron Schor, handlarz dziewcząt z Sanoka i zmawia młode dziewczęta do siebie, wrzekomo, jako kelnerki do kawiarni, którą niby posiada. Dziewczęta złudzone przyjeżdżają do Sanoka, do domu Arona Schora, ale tam, zamiast kawiarni, zastają dom niecnoty, dom zgorszenia, z którego takiej uczciwej dziewczynie trudno się wydostać, gdyż żyd rości sobie do niej różne pretensje: za faktorne, za podróż, za stratę czasu itp. Niech tedy mają się na ostrożności porządne dziewczęta i niech nie idą do Arona Schora, jako kelnerki.

Mikołajów 12 września.

Anna Harasymowiczówna.

Piwo pilzneńskie, nowo zaprowadzone, oraz KUCHNIĘ ZDROWOTNĄ poleca handel EDMUNDA KLIMKA, Kraków A-B.

Boże, zbaw Polskę! Prześliczna **chromolitografja** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr. austr.** — wyszła

nakładem księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło: **Polecenie naszej Ojczyzny Bogu**, ułożył Kapłan Zakonnik, cena 5 ct. — **Litanja za nawrócenie Rosjan**, cena 2 centy.

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia
Wyłącznie syst. Singiera.
JÓZEFA **Iwanickiego** następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej; gotówka o 10% taniej.



K. Knoreck i Spółka w *Krakowie*, ulica Florjańska l. 23
POLECA
KUROPATWY
i inne ptactwo, oraz
Świeżą SARNINĘ
na części, jakoteż
OSOBLIWY BULION
z dziczyzny
własnego wyrobu.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań
Piątek 14 Września.

Zupy: Barszcz zabielany; Consome potofae; Rosół z grysik. klusecz.
Przyst.: Jajka faszerowane; Muszelka z mózgu; Pasztet z dziczyzny
Szt. mięsa, sos chrzan
Wołowa po angielsku
Piecz.: Rostbefki z pir. kartofl.; Kare wieprz. z kapustą; Mostek cielęcy w potr.
Legum.: Krokiety z ryżu z sok.; Makaron dom. z serem; Ser, kawa czarna.

Kolacja z 3 dań 75 ct.



M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice 30.
poleca Szan. Publiczności
ROWERY
i velocypedy
angielskie i niemieckie, **z każdej fabryki.** Taniej niż gdziekolwiek indziej.

Magazyn Obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego
pod kierunkiem
BR. DOBRZAŃSKIEGO
Kraków, ul. św. Jana l. 4
poleca obuwie trwałe i po cenach umiarkowanych.

OGROMNY ZAPAS LAMP



wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU



Takowe sprzedaje po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** c
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16**

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

Mademoiselle Rouquand nauczycielka języka francuskiego, odznaczona dyplomem, rozpoczyna udzielać lekcji z początkiem roku szkolnego. Adres: Rynek główny 3 4 Nr. 33 w Krakowie. 491

DO HANDLU
MICHAŁA KARASIA
w Krakowie
jest potrzebny młody i zdolny
SUBJEKT
Tamże znajdzie także
1011 umieszczenie 2 3
praktykant
z ukończoną przynajmniej 2-gą klasą gimnazjalną lub realną.
Zamiejscowi mają pierwszeństwo.



TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann, 836
w Krakowie, Sukiennice Nr. 71.

Potrzebnym jest od 1 Października **Służący**, kawaler, wolny od wojskowości, wykazać się mogący dobremi świadectwami, do małego miasteczka w Galicji. Bliższych informacji udzieli Administracja tego dziennika.
1008 2 5

Na rok szkolny.
Ignacy Rajal
Kraków, Rynek Linia A-B,
zawiadamia Szan. P. T. Publiczność i p. Studentów iż **kompletne urządzenie łóżka z pościelą** dostać można **od 12 złr. i wyżej**, oraz poleca Magazyn w wielkim wyborze 957
kołdry watowe, koce, materace, sienniki itp. po niskich cenach.

Młody droguista
po ukończeniu praktyki w jednej z większych droguerji w kraju, poszukuje z dniem 1 października b. r. posady. 999 3 3
Łaskawe zgłoszenia „Droguista", poste-restante Kraków.

Przeciw cholerze
jedynym środkiem jest prawdziwa **walaska wódka jałowcówka i prawdziwa śliwowica.**
1 butelka litrowa kosztuje 1 złr.
905 16 20 **S. Jelinek**
w Wizowicach na Morawie.

1017 **Poszukuje się** 1—3
kwoty 3.000 złr. w. a.
na hipotekę większej realności miejskiej,
tuż przy kasie oszczędności, za opłatą umiarkowanego procentu i zwrotem po latach czterech.
Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dra **Sydona Friedberga w Dębicy**, z podaniem żądanej stopy proc.

Wielka Lwowska Loterja wystawowa. Przedostatni tydzień.
GŁÓWNE WYGRANE
60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.
875 **w gotówce** z potrąceniem tylko **10%**. 18 ?
Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. poleca:
SZYMON LORIA, kantor wymiany,
ALBERT MENDLLSBURG,
M. D. TRINKENREICH.

Zarząd dóbr Grodkowice
853 15 ? **p. Niepołomice**
poleca do siewu

żyto „Imperial" (*Bahl en*) . . .	po	**9**	złr.
pszenicę gółkę regenerowaną	„	**10½**	„
„ **ostkę** „	„	**10**	„

Wszystko **za 100 kg. z workiem i odstawą do stacji Kłaj.**

DWIE KAMIENICE 1010
dwupiętrowe, przy ulicy Florjańskiej i Łobzowskiej, przynoszące odpowiedni procent, pod korzystnemi warunkami, z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wiadomość w handlu **Kłosiński i Spółka**, w Krakowie ulica Szewska l. 15.

HANDEL KORZENNY
dobrze rentujący, w jednem z większych miast w Galicji **jest do odstąpienia.** — Kapitał potrzebny około 2.000 złr. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu" w Krakowie. 1007 3 3

1009 **WILLA** 2—2
w Rabce, przy stacji kolejowej,
składająca się z domu mieszkalnego o 5 ubikacjach z werandą, wozownią, stajnią i ogrodem, 1 morg wynoszącym, zarazem
Realność w Krakowie
przy ulicy Zwierzynieckiej,
obejmująca dwie kamienice i dom parterowy, przynosząca 10% rocznego dochodu
są do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu".

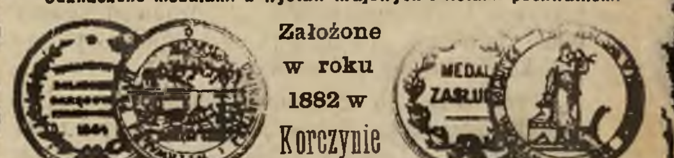
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 8-go Sierpnia b. r.
otworzyłem
Skład wyrobów złotych i srebrnych
POD FIRMĄ
BOLESŁAW ARMATOWICZ
w Krakowie, Rynek główny, l. 17
obok księgarni WP. Friedleina.

Polecam swój zaopatrzony Skład wyrobów złotych i srebrnych w wielkim wyborze własnego wyrobu, odznaczające się trwałością i gustownością, po cenach możliwie przystępnych, oraz przyjmuję **wszelkie obstalunki i reperacje** w zakres jubilerstwa wchodzące i wykonuję takowe jak najstaranniej i punktualnie. — **Kupuję lub przyjmuję w zamian złoto, srebro i drogie kamienie.** — **Wybór pierścionków zaręczynowych i srebro stołowe.**
901 17 25
Upraszam o liczne odwiedzanie mego Składu w celu przekonania się o moich wyrobach
Z szacunkiem B. ARMATOWICZ, jubiler.

SERCE JEZUSA
prześliczna figura z drzewa rzeźbiona na 1 m. 60 ct. wysoka, cała bardzo bogato na złocie w deseń emaljowana; do nabycia
w specjalnym składzie artykułów treści religijnej
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 873
pod **„Aniołem", plac Marjacki Nr. 8 w Krakowie.**

Piękna kamieniczka
o 9-ciu obszernych ubikacjach i 4-rech piwnicach, budowana bardzo starannie i ze zdrowego materjału, otoczona świeżem powietrzem i pięknym widokiem, oddalona 10 minut drogi ze śródmieścia, jest
z wolnej ręki do sprzedania za bardzo
886 7 ? **przystępną cenę.**
Gotówka potrzebna jest 4 tysiące. — Wiadomości udziela **J. Gawiński**, w drukarni Anczyca, Kraków, (róg ul. Zwierzynieckiej).

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku **1882** w **Korczynie** obok Krosna

JEDYNIE 863
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackiem pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

Buraków ćwikłowych poszukuje się loco Krak. Oferty z podaniem ceny przyjmuje Admin. Gło...

Wydawca i wydawca odpowiedzialny: Józefa Kopaczowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef